Dodatek tygodniowy

przy Gazecie Lwowskiej.

N^ro. 22. Dnia 3. Czerwca 1854.

Statystyka

zakładów naukowych w Galicyi w roku szkolnym 1853.

(Dalszy ciąg. Obacz Nr. 7, 8, 9, 10, 11, 12, 16, 17, 18, 19, 20 i 21 Dodat. tygod.)

XIV.

Ogółowy rezultat.

Z zestawienia powyżej przytoczonych wykazów wynika następujący ogółowy rezultat:

We wszystkich powyżej przytoczonych czternastu gymnazyalnych zakładach naukowych było w upłynionym roku szkolnym 224 nauczycieli, z tych włącznie z dyrektorami i nauczycielami religii wykładało 183 przedmioty obowiązujące. Między tymi było 75 rzeczywistych nauczycieli i 108 suplentów; 50 należało do stanu duchownego a 133 do stanu cywilnego. Między duchownymi policzeni są także dziewięciu członków zakonu Bazylianów, którzy wyłącznie wykładają naukę wszystkich przedmiotów na gymnazyum w Buczaczu.

Z pobocznych nauczycieli dla przedmiotów wolnych należał jeden do stanu duchownego a czterdziestu do świeckiego.

Między przełożonymi gymnazyów jest trzech aktualnych dyrektorów, zaś inni jedenastu częścią byli prefekci gymnazyalni, częścią rzeczywiści nauczyciele, którym poruczono dyrekcyę. Liczba rzeczywistych nauczycieli jest przeważająca w gymnazyach w Buczaczu i w Czerniowcach; w gymnazyum brzeżańskiem była równa liczba rzeczywistych nauczycieli i suplentów, w innych gymnazyach przeważająca jest liczba suplentów, mianowicie znajduje się najwięcej suplentów na obydwóch gymnazyach lwowskich, tudzież w Stanisławowie, w Tarnopolu, Przemyślu, Tarnowie, Samborze, Rzeszowie, Krakowie, Sączu i Bochni. Najmniej rzeczywistych nauczycieli było w Bochni, w Rzeszowie i w Sączu.

Drugie gymnazyum lwowskie posiada najliczniejsze gremium nauczycielskie, częścią dla połączonych z niem klas pobocznych, częścią iż obadwa języki krajowe w tym zakładzie naukowym względnie są obowiązujące, przeto i więcej potrzeba nauczycieli, częścią nakoniec, ponieważ kilku nauczycieli tylko małą liczbę godzin zastępują jako suplenci, gdyż według właściwego swego powołania nienależą do gymnazyum. Ten ostatni stosunek zachodzi także w pierwszem (akademicznem) gymnazyum lwowskiem liczącem z kolei najwięcej nauczycieli, do czego się i to przyczynia, że w tym zakładzie naukowym jest kilku suplentów, którym wolno uczęszczać na odczyty na uniwersytecie; dają bowiem tylko po sześć godzin na tydzień. Pod względem liczby nauczycieli następują gymnazya w Czerniowcach i w Krakowie a po tych z kolei gymnazya w Tarnowie, Samborze, Przemyślu, Stanisławowie, Tarnopolu, Rzeszowie, Sączu, Brzeżanach, Buczaczu i Bochni.

Między rzeczywistymi nauczycielami jest pięćdziesięciu sześciu mianowanych jeszcze według dawnego systemu, dziewietnastu zaś otrzymało swoje posady już według nowego systemu. Do egzaminu na nauczycieli gymnazyalnych zgłosiło się w upłynionym roku szkolnym czterdziestu trzech suplentów; z tych częścią odstąpiło od egzaminu, częścią otrzymało reprobacyę dziewięciu; przeto 34 zdało egzamin. Z tych aprobowano z filologii dla niższych gymnazyów dwóch, z jeografii i historyi dla niższych gymnazyów trzech; z historyi naturalnej dla całego gymnazyum i z matematyki dla niższego gymnazyum jednego; z matematyki i fizyki dla niższego gymnazyum jednego; z historyi naturalnej dla niższego i z niemieckiego języka dla całego gymnazyum jednego, z języka polskiego dla całego gymnazyum jednego, nakoniec z języka halicko-ruskiego dla całego gymnazyum jednego; przeto w ogóle jedenastu. Na czas nieoznaczony reprobowano czterech, a w miesiącu październiku 1853 miało jeszcze zdawać egzamin dziewietnastu kandydatów.

Suplujący nauczyciele religii odpisali powiększej części konkursa na posady katechetów. Z pomiędzy rzeczywistych nauczycieli było sześciu dawniej profesorami w filozoficznych zakładach naukowych, a gdy zakłady filozoficzne połączono z gymnazyami, zostali nauczycielami przy wyższych gymnazyach.

W porównaniu z poprzedzającym rokiem szkolnym 1851/2, w którym dla przedmiotów obowiązujących było 185 nauczycieli, (między tymi włącznie z dyrektorami i nauczycielami religii 73 rzeczywistych profesorów i 112 suplentów), przybyło w upłynionym roku szkolnym dwóch rzeczywistych nauczycieli a natomiast ubyło czterech suplentów, ubyło przeto w ogóle dwóch nauczycieli.

Nauczyciele poboczni, któych było czterdzieści jeden, udzielali nauki w przedmiotach wolnych, mianowicie uczyli: języka polskiego i halicko-ruskiego, (gdzie te języki krajowe przezsię niesą obowiązujące), tudzież języka angielskiego, francuskiego, włoskiego, rosyjskiego i romańskiego; kaligrafii, rysunków i spiewu; nakoniec pedagogii i agronomii.

Z wyjątkiem gymnazyum sądeckiego i Buczackiego, które niewykazały frekwencyi przedmiotów nieobowiązujących, uczęszczali uczniowie innych gymnazyów na odczyty wolnych przedmiotów w następującej liczbie:

Na język	polski uczęszczało	137	uczniów
„ „	halicko-ruski . .	—	„
„ „	angielski	10	„
„ „	francuzki	110	„
„ „	włoski.	16	„
„ „	rosyjski	28	„
„ „	romański	20	„
Na kaligrafię		912	„
Na rysunki.		265	„
„ Spiew		574	„
„ Pedagogię		11	„
„ Agronomię.		37	„

We wszystkich prawie gymnazyach udzielano także nauki religii dla Izraelitów za opłatą remuneracyi ze strony uczniów.

Ogółowa liczba uczniów, którzy w upłynionym roku szkolnym uczęszczali na gymnazya galicyjskie (łącznie z krakowskiem i czerniowieckiem) wynosiła 4025; między tymi było 3849 publicznych a 176 prywatnych. — Najliczniejsze było lwowskie gymnazyum akademiczne; po nim następywało między wyższemi gymnazyami drugie gymnazyum lwowskie: Potem następuje czerniowieckie i krakowskie, gdzie obok pierwszej głównej klasy odtąd zaprowadzona będzie pierwsza klasa poboczna: z kolei następują co do liczby uczniów gymnazya w Samborze, Przemyślu, Tarnopolu, Stanisławowie i Tarnowie. Między gymnazyami o sześciu klasach, najliczniejsze było buczackie, potem Brzeżany, Rzeszów a nakoniec Sącz, gdzie frekwencya była najmniejsza. W gymnazyum bocheńskiem, gdzie tylko cztery klasy istnieją, było w ogóle 66 uczniów.

W zestawieniu z rokiem 1851/2 okazuje się w upłynionym roku szkolnym następujące pomnożenie lub zmniejszenie liczby uczniów w pomienionych czternastu gymnazyach:

	Więcej	mniej
Lwowskie gymnazyum akademiczne	—	42
Lwowskie drugie gymnazyum	—	105
Przemyskie gymnazyum	—	23
Tarnowskie „	18	—
Krakowskie „	—	57
Stanisławowskie „	4	—
Tarnopolskie „	15	—
Samborskie „	79	—
Sądeckie „	—	8
Rzeszowskie „	—	25
Brzeżańskie „	18	—
Buczackie „	—	25
Bocheńskie „	—	11
Czerniowieckie „	11	—

W ogóle okazuje się przeto w porównaniu z rokiem 1851/2 zmniejszenie o 153 uczniów. Z każdym rokiem przybywa uczniów

w gymnazyach tarnowskiem, stanisławowskiem, tarnopolskiem, samborskiem, brzeżańskiem i czerniowieckiem. Zmniejszenie frekwencyi na obydwóch gymnazyach lwowskich pochodzi poczęści z znacznego pomnożenia liczby uczniów w gymnazyum samborskiem, gdzie w roku 1852 przybyła siódma a w roku 1853 ósma klasa; dlatego uczniowie z Sambora i z okolicy już niepotrzebują dla ukończenia nauk gymnazyalnych udawać się do Lwowa, lecz kończą te nauki w Samborze.

Z wykazanej ogółowej liczby uczniów przypada pod względem narodowości na każde sto blisko 48 Polaków, 31 Rusinów, 10 Niemców, 3 Rumenów, $^1/_4$ od sta Ormian i $7^3/_4$ od sta Izraelitów; nieliczac w to cudzoziemców.

Liczba Polaków była przeważająca na drugiem lwowskiem gymnazyum, tudzież w gymnazyach w Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, Sączu, Rzeszowie i Bochni. Najmniej Polaków uczęszczało do gymnazyum w Czerniowcach. Narodowość ruska była przeważająca w gymnazyach w Stanisławowie, Samborze, Brzeżanach, Buczaczu i w lwowskiem akademicznem gymnazyum. W Przemyślu była liczba uczniów polskiej i ruskiej narodowości równa. W Czerniowcach była liczba Rumenów przeważająca i wyrównywała prawie narodowości ruskiej. Najmniej Rusinów uczęszczało na gymnazya w Tarnowie i Rzeszowie, gdzie tylko po dwóch Rusinów uczęszczało, tudzież w Krakowie, gdzie tylko jeden Rusin uczęszczał do gymnazyum. W bocheńskiem gymnazyum niebyło ani jednego Rusina. Najwięcej uczniów narodowości niemieckiej było w obydwóch gymnazyach lwowskich, tudzież w gymnazyum czerniowieckiem i brzeżańskiem: W gymnazyum buczackiem niebyło ani jednego a w Bochni tylko jeden uczeń narodowości niemieckiej.

Pod względem wyznania religijnego byli uczniowie obrządku rzymsko-katolickiego w przeważającej liczbie na wszystkich gymnazyach z wyjątkiem akademicznego gymnazyum we Lwowie tudzież gymnazyów w Stanisławowie, Samborze i Buczaczu, gdzie przeważająca liczba uczniów należała do wyznania grecko-katolickiego. Mieszanego wyznania niebyło tylko w gymnazyum bocheńskiem, gdzie wszyscy 66 uczniowie byli wyznania rzymsko-katolickiego. W Czerniowcach było najwięcej uczniów wyznania grecko-nieunickiego. Najmniej uczniów było wyznania augsburgskiego i helweckiego (wyznania helweckiego był tylko jeden uczeń) tudzież ormieńsko katolickiego i ormieńsko-nieunickiego obrządku (nieunickich Ormian tylko 4). Przeważająca liczba uczniów grecko-nieunickiego obrządku była tylko w gymnazyum czerniowieckiem, zresztą uczęszczali uczniowie tego obrządku tylko do gymnazyum w Buczaczu i do drugiego lwowskiego. Najwięcej uczniów religii izraelickiej było w obydwóch gymnazyach lwowskich tudzież w gymnazyach w Krakowie, Tarnopolu i Czerniowcach. Nadzwyczajnie mała liczba Izraelitów była w Samborze, gdzie tylko ośmiu, w Rzeszowie gdzie tylko trzech, w Sączu, gdzie tylko jeden uczeń tego wyznania religijnego się znajdował, chociaż w Samborze, Rzeszowie i Sączu istnieją główne gminy żydowskie a w obwodzie kilka mniejszych gmin żydowskich się znajduje. W Bochni nieuczęszczał do gymnazyum żaden Izraelita.

Ogółowa suma stypendyów na wszystkich czternastu gymnazyach wynosiła 30,915 złr. $32^2/_4$ kr. m.k., a pobierało ją 267 stypendystów. W przecięciu pobierał przeto każdy pietnasty uczeń stypendyum, a na każde stypendyum przypadało w przecięciu do 116 złr. m.k. Najwięcej stypendyów było na obydwóch gymnazyach lwowskich, potem w gymnazyach w Przemyślu, Tarnopolu, Czerniowcach i Buczaczu, przyczem jednak należy zrobić uwagę, że w lwowskiem akademickiem, w przemyskiem, tarnopolskiem i czerniowieckiem gymnazyum wielu uczniów siódmej i ósmej klasy pobierało stypendya z funduszu religijnego, kształcąc się na przyszłych księży.

Dydaktrum z wszystkich gymnazyów wynosiło w upłynionym roku szkolnym sumę 34,327 złr. $32^3/_4$ kr. m. k., z tego wpłynęło do funduszu naukowego 23,595 złr. $32^2/_4$ kr. m. k. a dla zakonu OO Bazylianów z buczackiego gymnazyum 732 złr. m. k. Z ogółowej liczby uczniów było 61 od sta płacących a 39 od sta uwolnionych od dydaktrum. Z wyjątkiem gymnazyum Samborskiego, gdzie liczba uwolnionych od dydaktrum o 21 była większa niż liczba płacących, tudzież gymnazyum sądeckiego, gdzie liczba uwolnionych od dydaktrum równa była liczbie płacących, była we wszystkich innych gymnazyach liczba uczniów płacących dydaktrum przeważająca nawet w gymnazyum buczackiem, gdzie dydaktrum należy do tamtejszego zakonu OO. Bazylianów, do którego należy decyzya względem uwolnienia uczniów od tej opłaty.

Co do pojedyńczych gymnazyów, wynosiła liczba uwolnionych w akademicznem gymnazyum we Lwowie 49 od sta, w drugiem gymnazyum lwowskiem 39 od sta, w Przemyślu 41 od sta, w Tarnowie 27 od sta, w Krakowie 35 od sta, w Stanisławowie blisko 30 od sta, w Tarnopolu 31 od sta, w Samborze 53 od sta, w Sączu 50 od sta, w Rzeszowie 41 od sta, w Brzeżanach 31 od sta, w Buczaczu 46 od sta, w Bochni do 45 od sta, w Czerniowcach około 25 od sta.

Z pomiędzy 279 uczniów, którzy w upłynionym roku szkolnym uczęszczali do ósmej klasy w powyżej wymienionych wyższych gymnazyach, zdawało z końcem roku szkolnego 169 uczniów egzamin *maturitatis*. Pomiędzy egzaminowanymi uznano 127 zdolnymi do uczęszczania na uniwersytet, z tych 14 z odszczególnieniem. Reprobowano czterdziestu dwóch, mianowicie 19 na półtora roku, ośmiu na rok a pietnastu nazawsze; gdyż już powtórny a niektórzy nawet po trzeci raz zdawali egzamin *maturitatis*.

Wszystkie gymnazya razem posiadają następujące zbiory naukowe: czternaście bibliotek liczących 19,758 tomów i 423 zeszytów, 1727 chemicznych i fizykalnych aparatów. W zawodzie historyi naturalnej: 753 dzieł z obrazami, 3,913 zoologicznych egzemplarzy, 11 skrzynek z owadami, 6,103 zasuszonych roślin i pięć botanicznych centuryi, 9,378 minerałów i 505 modelów krzysztełów. — Dla nauki jeografi: 489 map ściennych, 118 map specyalnych, jedną jeneralną kartę Europy, 83 atlantów, 35 globów i 7 teluryów. — Nakoniec 549 matematyczno-stereometrycznych figur, 110 modelów agronomicznych, 13 numizmatów i dla nauki rysunków 563 wzorów rysunkowych.

Koszta utrzymania stanu nauczycielskiego we wszystkich czternastu gymnazyach wynosiły w upłynionym roku szkolnym 113.290 złr. $25^2/_4$ kr. m. k.; z tych przypada na galicyjski fundusz naukowy 85,023 złr. 40 kr., na krakowski fundusz naukowy 11,664 złr. $45^2/_4$ kr., na bukowiński fundusz naukowy 12,420 złr. m.k.; na galicyjski fundusz religijny 1,462 złr., na bukowiński grecko-nieunicki fundusz religijny 2,120 złr. a nakoniec na fundusz szkół realnych 600 złr. m. k.

W porównaniu z rokiem szkolnym 1851/2 w którym koszta utrzymania stanu nauczycielskiego wynosiły 102,365 złr. 40 kr. m.k., okazuje się w roku szkolnym 1852/3 przewyżka wydatków w sumie 10,924 złr. $45^2/_4$ kr. m. k.

(D. c. n.)

Zestawienie produkcyi zacieru
w marcu z miesiącem lutym 1854.

(Ob. Nr. 21 Dod. tygod.)

Obwód:		Bochnia	Brody	Brzeżany	Czerniowce	Jasło	Kołomyja	Kraków	Lwów	Nowy Sącz	Przemyśl	Rzeszow	Sambor	Sanok	Stanisławów	Stryj	Tarnopol	Tarnow	Wadowice	Żółkiew	Miasto Lwów	Miasto Kraków
W przecięciu zacierała każda gorzelnia wiader w	lutym	1168	2412	2481	2028	702	620	604	2793	366	2234	1067	2659	1253	1276	3239	3094	893	562	2377	—	—
	marcu	271	2815	2709	2332	156	736	223	3092	200	1796	801	3208	1394	1497	3739	3503	1040	389	2207	—	—
W porównaniu z lutym zacierano w marcu	więcej	—	8062	7305	21162	—	7648	—	1197	—	—	—	173	816	14488	6736	28269	—	—	—	—	—
	mniej	5301	—	—	—	546	—	2733	—	1027	745	7459	—	—	—	—	—	2684	2111	22248	—	—
Pędziło w marcu gorzelni	więcej	—	—	—	1	—	—	—	—	—	3	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—
	mniej	3	3	—	—	—	8	2	—	1	—	3	2	—	3	1	5	4	1	8	—	—

Gorzelni w całym kraju było mniej o 39 niż w lutym; jedna gorzelnia pędziła w lutym 1864, w marcu zaś 2076 wiader.

Ogólna produkcya w całym kraju była w marcu większa o 51.043 wiader zacieru niż w lutym.

Zestawienie produkcyi piwa w marcu z miesiącem lutym 1854.

Obwód:		Bochnia	Brody	Brzezany	Czerniowce	Jasło	Kołomyja	Kraków	Lwów	Nowy Sącz	Przemyśl	Rzeszow	Sambor	Sanok	Stanisławów	Stryj	Tarnopol	Tarnow	Wadowice	Żółkiew	Miasto Lwów	Miasto Kraków
W przecięciu produkował każdy browar wiader w	lutym	233	141	155	301	49	209	90	245	85	154	121	174	57	345	202	232	126	197	126	466	323
	marcu	161	149	169	315	54	269	70	329	63	152	54	205	67	324	242	258	69	144	147	621	345
W porównaniu z lutym warzono w marcu	więcej	—	21	208	262	—	597	—	343	—	—	—	390	—	—	232	584	—	—	169	1716	129
	mniej	1263	—	—	—	256	—	123	—	466	185	2198	—	20	288	--	—	920	991	—	—	—
Było w marcu browarów	więcej	—	1	—	—	—	—	--	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	mniej	1	—	—	—	6	—	—	1	2	1	6	—	2	—	1	—	2	—	4	—	—

W całym kraju było w marcu o 22 browarów mniej; jeden browar produkował w przecięciu 193, w lutym zaś 186 wiader.
Ogólna produkcya w całym kraju w marcu była mniejsza o 2018 wiader piwa niż w lutym 1854

Obrazki z cyrkułu kołomyjskiego.

(Obacz Nr. 1, 2, 6, 7, 9, 10 i 21 Dodatku tygodniowego.)

III.

Góry i Górale.

a) Chata górska i mimobieżny obyczaj. *(Ciąg dalszy.)*

Tuż obok topora na wązkim do cybucha przywiązanym i kolorowym sznurku uwisa czarna okopcona lulka (fajka) i wyciska popielaty swój wizerunek na mokrem wapnie. Blaszana lub gliniana długa i wązka w kształcie naszych szemnicówek odlewa hojnie płyn tytoniowy i należy w wyrobniczy zakres kołomyjskich i śniatyńskich garnczarzy.

Mały, okrągły, karbowany cybuch wciska się świrkliwie w ciasne uszko od fajki i wycedza dym przez wązką rozpalonym drutem przebitą dziurę w cienkich nader i rzadkich pokołach. Górale kurzą najczęściej płotowiec, drogo nabyty u sąsiednich Podgórzanów; w niedostatku tego smakują w suszonym liściu polnej róży, czasem dla smaku mieszają jedno z drugiem, i tem łagodzą ostry skwar tytoniu łagodnem powonieniem róży. Fajkę zapalają wciskając węgiel w tytoń paznogciem wielkiego palca. A ogień niecą rozmaicie. W podróży do swych połonin, w przypadkowym niedostatku ognia, odrywają często krzemienie z pokładów gór i bijąc nożem lub podkówką zapalają iskrami suchy zwój trawy lub miętki wołochaty kwiat bodiaków, natarłszy go wprzód w fajczanym popiele. Często też ognia wydobywają znanem tarciem dwóch drzazg o siebie. Skwar tytoniowy stał im się taką ponętą dla podniebienia, że w przypadku stłuczonej fajki sam cybuch do ust wziąwszy, gniotą go zębem i wysysają z upodobaniem mokrą w nim osiadłą sadzę tytoniową. — W towarzystwach i festynach domowych idzie lulka, które gospodarz zapalił, kółkiem od gościa do gościa. Bierze się i dziatwa góralska do cmokania lulki, czemu często kilko-miesięczna niebytność ojca w domu pomocną rękę podsuwa. Przymroża na to oko góral rodzic, mając przedwczesną jurność na dzieciach w osobliwszem poszanowaniu; ale podgórskie chłopcy z fajkami strzeżą się ócz rodziców i starszych.

Jakoż łatwo to z boku dopatrzyć, jak skrzętnie zasuwają fajkę za rękaw, gdy ich kto ze starszych zejdzie niespodzianie na pastwisku. W domu ją chowają za strzechę, lub utkwiwszy w odenek zboża pilnie baczą poruszeń starszych. Parobek tańczy z fajką w ustach i puszcza gęste kłęby w oczy tańczącej dziewczyny, która-to na rachunek przewinienia przeciw prawidłom grzeczności nie pisze. — Góral trzyma fajkę w rzemieniu, którym się opasuje, zaś tytoń w białej skórzanej owalnego kręgu sakiewce; Podgórzanin chowa ją w buty — tytoń w koniec płóciennej chustki guzem zawiązuje. Góralka — bo i ona kurzy, a kurzy jak Turczyn — wsuwa fajkę w zanadrze; tytoń trzyma w wykoconym rękawie od koszuli. — Ogółem lubią tamtędy skwar tytoniowy, górale, podgórzanie, mężatki, dziewczęta i młódź wszelaka. Lubo dym fajczany innym wezwaniem do milczenia, tu lulka w ustach na to, ażeby gadać i czem głośniej fajka sapi, czem gęstszy dym, tem pełniejszy i żwawszy tok mowy. Czasem ją przerwie tylko owe częste cmokanie, którem się ogień na schyłku rozdmuchuje: I nie weźmie prędzej nić wszczętego rozhoworu gadatliwy włościan, póki nie utkwi świeży węgiel, nie rozdmucha, nie splunie, póki paznogciem wielkiego palca nie naciśnie, poczem dopiero pyta o wątek przerwanego opowiadania, i gdy dopadnie, przyprawi mocniej cybuch do lulki, nabije pełne baki i z dymem wraz wypuszcza tok dalszej biesiady. I Boże uchowaj słuchacza, gdyby mu przypadkiem lulka napowrót zagasła; jeszcze dłuższe korowody, a nikt tylko cybuch winien, więc mu radzić. Dzwignie się z przypiecka i zaczyna szukać w chruście przysposobionym na paliwo aż znajdzie wreszcie pożądany pręciczek, którymby dało się przebić zatkaną rurkę w cybuchu, a długo przebiera, bo ten mu za sękaty, ów za gruby, tamten za kolący — puszcza się wreszcie drugim końcem cybucha mokra sadza i ciemny płyn za pociągnieniem do ust, lecz czem gęstszy odchód, tem gęstsze przekleństwa na fajkę i całe jej rodzeństwo.

Topór błyszczy na ścianie, i za lada skrzepliwem rozwarciem drzwi przechwiewa się na kołku jak wahadło, potem coraz wolniejąc czasami zahaczy się rytowaną blachą swą o grudę wapienną sterczącą na ścianie i uwiśnie ukosem. Zapora w kilka minut potem ustąpi, topór się znów rozchwieje i przytula do dawnej długiem staniem na ścianie wyrytej framugi. Stara kobieta siedząca z kądzielą na ławie lub na przypiecku nie pojmując przyczyny nagłego poruszenia topora zrywa się, zmruża powieki, żegna, rzuca co jej pod ręką i tem odpiera mary, co ją nawidzają. A nawidzały widocznie, bo nie tylko topór się ruszył, ale także i fajka obok wisząca, a koło fajki i rączka harapa. Sarnia-to łapka z malutką racicą. Gładkie futerko miękkiej jak murawa, obtula się o wąską smukłą jej kość spadającą raciczką swoją w czarną rękoiść. Mosiężna obrączka w kolano wdziergniona, trzyma długie rzemienne plecione sznury, które u końców uplotu swego potrzęsają wypustkami bądź z włóczki bądź wstążki. Nad kolankiem odkocone nieco futerko odsłania zeschłe pokurczone żyły krwią nakipiałe.

Na przedniej straży obrazów roztoczonych pasem na wschodniej ścianie błyszczy cały w haftach, koralach i zielu obraz, w wielkiem między góralami poszanowaniu Bogarodzicy. Obrazek więcej szeroki niżeli długi ujęty jest w drewniane bladoczerwone ramki, zasłany suchem zielem, macierzanką, kaliną, wasylem, goździkiem i rumiankiem tak, że z pod tego maju ledwie dojźrzeć gęsto kruczych i ciemnobrunatnych włosów. Głowa ujęta jest wedle rytuału greckiej cerkwi w hojnie złoconą koronę, podobną biskupiej, a chyląca się cokolwiek do ucha prawego. Odkrytą lewą stronę stroi nasyp drogiego kruszczu, którego malarz w rozmaitych, często i niestosownych kolorach nalepił. Perły z rubinami rozniecają iskrzące światło, w którego promieniach zielone bokiem osadzone szmaragdy niby odcienia błyszczą i suną za włosami aż pod koronę szkiełkami obsadzoną. Wierzch korony zaokrąglają po obu stronach łuki wpadające w złotawy krzyżyk, którego prawe ramię gdzieniegdzie jeszcze rudym połyskuje płomykiem. Ciało Bogarodzicy obtula płaszcz długi, na czerwonem tle w złote tkany gwiazdy, i trzyma się świecącą klamrą u szyi, które zdobi sznurek prawdziwych korali szpilką do płótna przetknięty. W głębi obrazu wyciąga z mgły góra Golgotha nagie ramiona, dalej widać wieżę i płaskie dachy jerozolimskie; na Golgocie, na podwyższonym kopcu wznoszą się trzy krzyże, obrócone do zachodu, a między głową odchylającą się i głową naginającą do średniego krzyża, uwisa głowa w cierniowym wianku — głowa w boleściach przechylona do prawego boku — głowa ukrzyżowanego Chrystusa Pana.

Niżej ramek wystaje ze ściany drewniany świcznik w kabłąkowatej rączce, mieszczący w sobie cienką na pół spaloną woskową świcę. Gnot zczerniały przylgnął drobnemi wypustkami do brzegów świecy; grubszy koniec rozczochrał się w czarny pokrzywiony strzępek. Robią góralki same te świce. Wziąwszy mierny krąg wosku płaszczą go na stole dłonią lub umyślnem drewnem w cieniuchny talerzek, poczem kładą gnot z kilku bawełnianych nici, zawijają w ten talerzyk wosku i znowu tarzając, zaokrąglają i gładzą jak potrzeba. Swice te: „oharki“ lub „stoczki“ zwane, zatykają wraz z pieniądzem w bochny (chleby) miodem osmarowane i dają w święta i niedziele w ofierze do cerkwi. Używane są szczególnie przy odspiewaniu żałobnego nabożeństwa *„parastas“* zwanego; zapalone na pobocznym stole „cerkiewnym, między chlebonośną ofiarą palą się w długich latających płomykach. Po skończonej trenie kapłan podniosszy prawą ręką dwa bochny z jarzącą świecą do góry rusza

kadzielnica spiewając żałobną nutą, zgromadzeni zaś na nabożeństwie ludzie, którzy stoją na przodzie, garną się położyć rękę na wzniesione bochny, podczas gdy tylniejsi trzymając jeden drugiego za cypel sieraka to wznoszą do góry to spuszczają ręce w żałobnem, całego ciała rozkołysaniu. W ostatnie dni postu wielkonocnego znoszą te świece, lecz już w płaskie krągi zwite wraz z małym garnuszkiem miodu do cerkwi i ustawiają rzędem na pobocznym stole. A i w czas pogrzebu, gdy trumna uderzona na ostatnie pożegnanie trzy razy o próg, wynosi się z chaty, wstawiają w tej samej chwili za okno garnuszek mleka, kołacz i jarzącą swicę, zostawiają przez całą noc a nazajutrz ofiarują pierwszemu kto w chatę wstępuje, jako pośmiertny upominek. W dnie zaduszne wnoszą kobiety małe pszenne kołaczyki z stoczkami przed cerkiew i rozdają między zgromadzonych ubogich, całując ich naprzód w ramię lub rękę.

U boku obrazu Bogarodzicy sroży się na spienionym białym koniu święty Jur w hełmie i szyszaku i bodzi kopią wijącego się u nóg węża. Obrazek-to starego pęzla w żółtawych drewnianych ramkach snadź wniesiony przez górala w posagu z ojcowskiego domu. Lecz chociaż opłowiały i miernej roboty, w wielkiem jest poszanowaniu. Ramki obłożone po brzegach mosiężnym drutem, rozchodzą się od starości z zasuwek, ale troskliwy góral zaradza zbijając je od czasu do czasu żelaznym ćwiokiem, a snycerskie przepłoty, kwiaty i gałęzie w drzewie wyżłobione osłania gęsto mchem i zielem, że ledwo dostrzedz roboty gdyby miejscami wypukłość kresek kabłąków i guzików sama ją nie wydawała. Pył, który na płótnie osiada i pajęczynę zawlekającą się w zakątki, zmiata góralka co soboty, i tak obrazek od rychłego zniszczenia ochrania. Łączy się z imieniem tego świętego wiele pogańskich poszlaków. Świadkiem tego ognie z żywicy, chrustu i słomy palące się w wilię imienia jego po górskich siołach. Podsuwają zaś temu przyczynę, jakoby widmy natenczas po siole hasać i mleko z krowich i owczych dojek ściągać zamierzały. Rażone blaskiem ognia wyrzekają się swej psoty, lecz ażeby dalej nieszkodziły, robi góral nazajutrz po drzwiach stajen bydlęcych dziegciowe krzyże i zapobiega tym sposobem chorobom i zarazie bydła.

Trzeci w rzędzie obrazów i także na płótnie i w ramkach niegdyś złotawych, dziś w brunatno rudawych uśmiecha się cały w boleściach wizerunek Ukrzyżowanego. A te same tu anatomiczne błędy na nagiem ciele Zbawiciela jak wszędzie po siołach, ta sama wąskim liściem przeplatana korona z głogu i cierni, uschłe wiązanki włosów wynurzają się z kolącej gmatwaniny i szykują w bolesnym nieładzie po skroniach — te same z płaskiemi nagłówkami ćwioczki — ta sama krew amarantowa z dłoni zdrojem płynąca — ten sam zawój u bioder zbryzgany, i na postumencie ta sama trupia główka! mamyż więcej powiedzieć? (D. c. n.)

Lwów. R. 1395.

Arcybiskup otrzymuje dom koło klasztoru franciszkańskiego w zamian za dom w rynku leżący.

(Dokończenie. Obacz Nr. 21 Dodatku tygodniowego.)

Renu(n)ciauit et destitit cum eff(e)c(t)u, (con)fitens et in veritate recognoscens Conside(r)ans itaq(ue) et | attendens, domus p(rae)dicte inconpetibilem adiacenciam, necnon strepitu(m) et tumultum, qui cor(am) eadem p(er)forizantes et p(er)m(er)cantes | singulis diebus comittunt(ur), cum Consulibus et vniu(er)sitate p(rae)fatis, occ(asi)one dom(us) p(rae)misse, non vi met(us)q(ue) causa, n(e)c dolo siue fraude aliqua, ut p(rae)f(er)tur, sed de me(r)a ac pu(r)a voluntate, et de c(er)ta sui sciencia, p(ro)pt(er) carenciam Cap(itu)li, q(uod) tunc ob noua(m) plantac(i)o(n)e(m) sed(em) | h(abe)re non potuit, veram atq(ue) r(ati)onabilem p(er)mutac(i)onem se fecisse, et domum sue h(ab)itac(i)onis circa claustr(um) S(an)c(t)e Cruc(is) fr(atru)m Minor(um) | cimitterio (con)tique sitam, p(rae)textu dom(us) p(rae)fate, ab ip(s)is Consulib(us) et uniu(er)sitate, p(er) modum legittime p(er)mutac(i)onis seu camby no(m)i(n)e Sedis et suo recepisse recognouit, reputans sibi ac Sedi sue, occ(asi)one dom(us) p(rae)notate, effectualit(er) fo(r)e satisfactum. Et p(ro)misit | itaq(ue) p(rae)tensus d(omin)us Archie(pisco)p(u)s michi Notar(i)o infrasc(ri)pto, tamq(uam) p(er)sone auten(ti)ce, legit(time) stipulant(i) et recipienti, dictam cessio(n)em | renu(n)ciac(i)onem, re(co)g(ni)cionem, p(er)mutac(i)onem ratam, gratam firmamq(ue), irrefragabilit(er) ten(er)e et obs(er)u(ar)e, nole(n)s, q(ua)t(enus) d(i)c(t)as cessio|nem, renu(n)ciac(i)onem re(co)gnic(i)onem p(er)mutac(i)onem, vllo unq(uam) t(em)p(or)e, nec p(er)se n(e)c p(er) aliam p(erson)am admissam, seu admittendam | aliquid attempta(r)e, fac(er)e uel (con)traueni(r)e, sed eas in soliditate stabili et firmissimo robore valitur(as) volens t(em)p(or)ib(us) p(er)man(er)e. Sup(er) | quibus om(n)ibus p(rae)miss(is), req(ui)situs et rogatus p(er) Consules et vniu(er)sitatem p(rae)dictos, et de mandato p(rae)fati d(omi)ni Archiep(iscop)i sp(eci)ali, p(rase)ns | publicum instrumentum manu p(ro)p(ri)a confeci, et Sigillo p(rae)missi d(omi)ni Archiep(iscop)i. ac meis (con)suet(is) infra posit(is) ad maiorem euide(ntia)m | o(mn)i(u)m p(rae)sc(ri)ptor(um) (con)signaui. Act(um) anno indicc(i)o(n)e mensi die hora loco Pont(ificatu) quibus sup(ra). P(raese)ntib(us) hys discret(is) vir(is), d(omi)no Joh(ann)e | olim Rutheni plebano **Lamburg**ensi, Johanne Stacheri altarista Capelle b(ea)tor(um) Petri et Pauli app(osto)lor(um) ad p(ar)rochialem ibidem | in **Lamburga**, Thoma p(rae)bendar(io) ad S(an)c(t)am Kath(er)inam de Cast(r)o minor(i) **Lamburg**(ensi), Jacobo R(e)ctor(e) hospitalis de ibidem, Ma(r)t(i)no | p(ro)tunc vicario contrate Russie, ac fr(atr)e ordinis fr(atru)m p(rae)dicatorum, fr(atr)e Nicolao d(ic)to Goltberg(er) dicti ord(in)is p(rae)dicato(rum), Petro gardia(n)o | (con)ue(n)tus **Lamburg**en(sis) de ordine fr(atru)m minor(um) vir(is) religios(is) et alys plu(ri)mis fidedignis.

Et Ego Laurencius olim Dideonis de Sand(omiria) Cl(e-r)icus dyoc(esis) Crac(oviensis, pub(li)cus | auc(torita)te Imperiali No(ta)r(ius) vnacu(m) p(rae)miss(is) testibus dictis om(n)ibus p(er)mutac(i)oni, re|(co)gnic(i)oni, renu(n)cciac(i)oni, cessioni, ut p(rae)mittunt(ur), p(raese)ns int(er)fui, et ea dum sic fi(er)ent | vidi et audiui, et requisitus manu p(ro)p(ri)a me subsc(ri)bens, in hanc pub(li)cam form(am) | redegi signo et nomi(n)e meis (con)suet(is) (con)signaui in testi(m)onium o(mn)i(u)m p(rae)missor(um)

Oświadczył też, iż niestosowną przyległość wspomnionego domu, tudzież gwar i zgiełk, który kupujący i przedający codziennie koło niego wyprawiają, na uwadze mając, z pomienionymi Radżcami względem przerzeczonego domu nie z przyniewolenia lub obawy, nie z podstępu lub chytrości jakiej, lecz z czystej i szczerej jako wyżej rzeczono woli własnej, z pewną siebie wiedzą, dla braku kapituły, która wówczas z powodu nowego przesiedlenia siedliska mieć nie mogła, rzeczywistą i rozważną zamianę uczyniwszy, pomieszkanie koło klasztoru świętego Krzyża do smętarza franciszkańskiego przypierające za dom przerzeczony od Radźców i społeczności miejskiej w drodze prawnej zamiany własnem i stolicy imieniem otrzymał, sądząc iż sam i stolica za dom przerzeczony dostatecznie wynagrodzonymi będą. Przyrzekł także pomieniony Ksiądz Arcypasterz mnie niżej wyrażonemu notaryuszowi jako osobie wiarygodnej, prawowitej, poręczającej i na się biorącej, iż rzeczone ustąpienie, zrzeczenie się, uznanie, zamianę nieodmiennie, przyjaźnie i nienaruszenie utrzyma i zachowa, chcąc aby przeciw wspomnionemu ustąpieniu, zrzeczeniu się, uznaniu, zamianie ani on sam, ani kto inny przypuszczony lub przypuścić się mający napaści, nadwerężenia lub przestępstwa popełnić nigdy nie ważył się, lecz aby w nieodmiennej całkowitości i najzupełniejszej ważności po wsze czasy trwale pozostały. O czem na wezwanie i prośbę przerzeczonych Radźców i społeczności tudzież z wyraźnego rozkazu Księdza Arcypasterza niniejszy otwarty protokół własną ręką zdziaławszy, pieczęcią pomienionego Księdza Arcypasterza oraz memi zwykłemi niżej wyrażonemi (przypisami) dla większej wyrazistości całej osnowy stwierdziłem. Działo się lata, indykta, miesiąca, dnia, godziny, w miejscu, za papiestwa jak wyżej, w przytomności przyzwoitych mężów: Pana Jana niegdy Rusina Plebana ***lwow****skiego, Jana Stacherego Ołtarzysty od kaplicy świętych Piotra i Pawła Apostołów przy parafii tamże we* ***Lwowie****, Tomasza Prebendarza od świętej Katarzyny na niższym zamku* ***lwow****skim, Jakóba Zarzadcy szpitalu tamże, Marcina teraźniejszego wikaryusza prowincyi ruskiej a brata zakonu kaznodziejskiego, brata Mikołaja nazwiskiem Goldberger z rzeczonego zakonu kaznodziejskiego, Piotra gwardyana zgromadzenia* ***lwow****skiego z zakonu ś. Franciszka, mężów bogobojnych i innych wiarygodnych bardzo wielu.*

Ja Wawrzyniec Dydkowic z Sadomirza, kleryk dyecezyi krakowskiej, publiczny za powagą rzymskiego cesarstwa notaryusz, będąc też wraz z przytoczonymi wyżej świadkami przy zamianie, uznaniu, zrzeczeniu się i ustąpieniu jako się przerzekło obecnym, całe działanie widziałem i słyszałem, a ułożywszy je na wezwanie własną ręką w kształt niniejszy, zwykłym znakiem i nazwiskiem mojem opatrzyłem na świadectwo wszystkiego wyżwyrażonego.

Z lewej strony znak Notara, na środku na przeciągniętym przez zagiętkę pasku resztka ołamanej pieczęci; na odwrotnej stronie pergaminu napis:

L(ite)ra Instrum(en)ti publici sup(er) o(mn)i(u)m (con)trou(er)siaru(m) | sedac(i)on(e) pro domo E(pisco)pi Leopolien(sis) 1395 |

Protokół w roku 1395 publicznie zdziałany w celu uśmierzenia wszelkich sporów o dom Biskupa lwowskiego.

Według oryginału powierzonego Redakcyi przez Zakład imienia Ossolińskich.

We Lwowie 8go maja 1854. Wolański.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowej.